

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Bronmy zgodnie: młody, stary.

Co słyszeć w świecie?

Niemcy. O nieszczęściu na pancerniku w Kilonii, o czém pokrótce donosiliśmy, dochodzą następujące szczegóły:

Dnia 2 bm. na pancerniku „Baden“ strzelano ostremi nabojami, przy czem eksplodowała armata Komendant armaty, oficer marynarki Oelsner w tyle stojący został pierwszy porwany i rzucony z pokładu do morza. Obie ręce jego pozostały na pokładzie. Dotychczas zwłok nie można było znaleźć. Nieszczęśliwy niedawno się dopiero cenił. Pomiędzy zabitymi jest jeszcze jeden oficer i 7 żołnierzy. Ciężko rannych jest sześć, prócz tego odebrało kilkunastu cięższe obrażenia. Widok na pokładzie zaraz po katastrofie miał być okropny. Poodrywane członki i zmiażdżone twarze leżały porozrzucane na całym pokładzie w znacznym oddaleniu od miejsca nieszczęścia. Jednego marynarza rzuciło za wieżę do morza. Pomiędzy zabitymi leżały spalone kawały mundurów, nadto paliły się jeszcze na trupach i poranionych rzeczy i to płomieniami. Zaalarmowano na pożar i wprowadzono sikawki w ruch. Księżę Henryk, wice-admirał Schröder i kapitan marynarki Fritze, jak również wielu innych oficerów, którzy podczas strzelania na moście stali, zajęli się troskliwie nieszczęśliwymi i zdzierali palące się kawały mundurów z ich ciał, aby niejednego uratować od popalenia. Rannych natychmiast opatrzone. O godz. 7 przybył pancernik „Baden“ do portu, gdzie ciężko rannych wzięto do lazaretu. O ile z piątku południa wiadomości doszły, jest stan nieszczęśliwych rannych wprawdzie groźny, lecz lekarze mają nadzieję utrzymania ich przy życiu. Jakim sposobem nieszczęście powstało, dotąd nie wiadomo. Eksplozją spowodował wybuch 28 kilogramów prochu, i z taką siłą uderzył w dwóch najbliższych stojących, oficera Oelsnera

i jednego marynarza, że obadwaj w jednej chwili wypadli z pokładu do morza. Pancernik „Baden“ i wszystkie inne okręty wojenne wywiesiły chorągwie żałobne.

W sobotę odbyło się przy bardzo licznej udziale publiczności uroczyste pochowanie zwłok zabitych na pancerniku „Baden“ osób. W orszaku znajdował się ks. Henryk pruski, admirałowie i naczelny prezes. Nad grobem odmówił modlitwy nad trumną katolickiego majtka ks. proboszcz Plagga, poczem kapelan marynarski wygłosił mowę żałobną. Wspólny grób zarzucono niezliczonymi wieńcami.

Francya. Z Paryża donoszą, że w mieście Bourges w wielkiej tamtejszej fabryce powstała 3 bm. ogromna eksplozja, z powodu czego straciło życie kilkunastu robotników, a kilkunastu zostało ciężko poranionych. — W miejscowości Mont Valero pod Rouen wybuchł ogromny pożar. Spaliło się doszczętnie kilkanaście pięknych kamienic. Kilka osób żywcem zgorzało. Szkody są bardzo wielkie. Pomiędzy mieszkańcami panuje straszny popłoch i zamieszanie. Przeszło 500 rodzin znajduje się obecnie bez dachu nad głową. Pomoc spieszna jest niezbędnie potrzebna.

Rzym. Ojciec św. pracuje obecnie nad wydaniem nowej Encykliki papieżkiej do mocarstw chrześcijańskich. Ojciec św. chce podnieść w nowej swiej Encyklice, że własność każdego jest świętą i nietykalną, że jednak ubodzy mogą w potrzebie żądać pomocy od bogatych. Pomoc ta nie powinna przecież być dawana w formie jałmużny, ale w takiej formie, że bogaci starają się winni o to, a żeby biednym dać zatrudnienie. Dalej chce Ojciec św. podnieść i to, że kwestya socjalna winna się opierać na zasadach religii, bo jedynie religia chrześcijańska jest silną warownią porządku społecznego. W Encyklice ma także Ojciec św. poruszyć strejki

i zaznaczyć, że nie są one niczem dobrem. Należy także urządzać instytucje dla biednych i chorych i starać się więcej o ochronę kobiet i dzieci pracujących w fabrykach. To są najważniejsze punkta, jakie Ojciec św. w nowej swiej Encyklice zamierza poruszyć.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn** Koncesyą na otwarczenie tutaj trzeciej apteki otrzymał pan Antoni Sturmhoefel, dotychczasowy prowizor w aptece pana Braddera.

— Woźny policyjny Moser poszedł w zeszłą sobotę kapać się do jeziora z kilku znajomymi. Nagle M. zniknął w wodzie, a jego kamraci zamiast mu iść do pomocy, dopiero po długim czasie powiadomili policyą o nieszczęściu. Tymczasem nad ranem rybak zwłoki z wody wyciągnął. Nieszczęśliwy pozostawił żonę z dzieściorgiem dzieci, z których najmłodsze liczy dopiero 4 tygodnie.

— Dzisiaj w środę, tutejszy pułk piechoty opuszcza miasto i udaje się na ćwiczenia strzelnicze do Arys. W dniu 22 sierpnia zjedzie tamdotąd jeneral komenderujący, aby się przyrzec ćwiczeniom.

— U wozu pewnego mleczarka złamała się w niedzielę przed południem os około apteki pana Brader. Wóz się przechylił, konie popędziły ku bramie, a kilka set litrów mleka popłynęło z dzbanków na ulicę.

— Rektorem Lyceum Hosianum w Brunsberdze na trzy lata został obrany i potwierdzony ks. prof. Dr. Marquardt.

— Według dotychczasowych przepisów udzielano religii w szkołach ludowych albo w pierwszej albo w ostatniej godzinie rano. Na przyszłą zimę ma być w tym względzie zaprowadzona jednolitość o tyle, iż nauka religii ma przypadać na ostatnią godzinę przed południem. W tym celu kazał sobie minister szkolnym władzom donieść, czy zmiana ta nie

wpływie czasem niekorzystnie na skuteczność nauki religii.

— Zapewne najwięcej potrzebująca pomocy jest stacya misyjna w Góldapiu Obecnie baduje się tam kaplica. Ale ani na budowę ani na utrzymanie dusz pasterza nie ma tam właściwie jeszcze żadnych funduszków. Wszelkie ofiary na tę misyję przyjmuje ks. dziekan Szadowski w Królewcu.

— Przewaga. Król. jeneralna komisya dla Prus Wschodnich, i Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego, mająca siedzibę w Bydgoszczy, a zajmująca się włościami rentowemi, przestrzega interesentów przed agentami, pośredniczącymi w sprzedawaniu i kupowaniu włości rentowych, a wyzyskującemi publiczność przy tych interesach. Komisya oświadcza, że oddali każdą sprawę, którą poprzednio miał agent w ręku.

* **Biskupiec.** W przyszłą niedzielę, dnia 16 sierpnia będą w tutejszym kościele dzieci pierwszy raz do Komunii św. przyjmowane. — W tutejszej okolicy brak robotnika do pracy. Pewien posiadiciel ofiarował nawet 4 marki dziennie, a nie mógł chłopca dostać do koszenia zboża.

* **W Tumianach** na posiadłości pana Langkau, na wzgórku leżącym tuż nad jeziorem Pisz już przed laty znaleziono przy zaorywaniu starożytny urny i różne odłamy z brązu. Pan profesor Heydek z Królewca, badacz starożytności, sam w tych dniach przybył na miejsce i z kilku robotnikami robił poszukiwania. Znaleziono całe rzędy urn rozmaitej

wielkości i po zbadaniu ich były tam śpilki, zapinki, pierścionki, ostrogi, wędzidła, kolorowe perły ze szkła i gliny itd. Pan profesor twierdzi, że tu już w 5-tym stuleciu palono ciało i popioły w urnach przechowywano. Leżały one zatem już około 1400 lat w ziemi. Broni nieznalesiono.

* **Nidberk.** Posiedzicielka C. w. Lisakach powiła w tych dniach czworaki, dwoje chłopców i dwoje dziewcząt. Chłopiec jeden i dziewczynka umarły, druga parka, jako i matka są przy zdrowiu.

* **Rastembork.** W środę zeszłego tygodnia przeciągała nad naszym miastem burza, w czasie której jeden robotnik został zabity od piorunu, a 15 robotników zostało ogłuszonych.

* **Swiecie.** Chłopiec Nadolny bawił się fuzyą wymierzył w żarcie do głowy swego przyjaciela Łangowskiego. Strzał trafił Ł. w ucho i w skutek nadwreżenia mózgu musiał umierać. Tyle wypadków zdarza się z nieostrożnem obchodzeniem się z bronią, że przestrzegać należy dzieci i chować o ile możności jak najlepiej broń.

* **Z Chełmińskiego.** Między dziećmi obu dwóch szkół w Sarnowie wybuchły pytocie, w skutek czego ferye letnie o 14 dni przedłużono. — Pewna stara kobieta, idąc przez pola, wpadła w dół napelniony wodą, lecz zebrawszy siły, wydostała się z biedą z takowego na drogę, lecz zmęczona i przemokła, padła bez sił. Deszcz ulewny, który po drodze ją następnie spotkał nie pozwolił jej

dalej pójść i tak 13 dni bez wszelkiego pokarmu biedaczka w polu przesiadywała, wołając na próżno o pomoc. Przypadkowo przyjechała inna kobieta w zeszły czwartek po wicie, a widząc omdlałą kobietę, wyzwoliła ją z tego rozpaczliwego położenia.

— 18-letnia dziewczyna w Stolnie przyspieszyła sobie śmierć przez to, że będąc spoconą, piła zimną wodę.

* **Inowrocław.** Do naszej okolicy przychodzą wielkie transporty bawarskich wołów na tucz, które po niskiej cenie w Bawaryi z powodu braku paszy zakupuja. Woły te przeznaczone na jesień do uprawy pod oziminę, następnie będą podczas zimy tuczone na sprzedaż, a ponieważ na Kujawach dużo się buraków plantuje, przeto wytloki na ten cel mogą być bardzo dobrze użyte.

* **Oleśnica.** W okropny sposób skończył się żart, jaki chciał swęj żonie wypłatać pewien robotnik. Aby ją nastraszyć, założył na szyję postronek i uwiesił się na gwoździu w tej chwili, kiedy żona już była w sieni, idąc od roboty. Nieszczęście chciało, że kogoś w sieni zagadnęła. Zaśmiał pogadankę skończyła, mąż w domu się udusił. Gdy kobieta weszła do izby, przedstawił jej się widok okropny. Daremno wisielca cacono. Nie go już do życia nie mogło przywołać.

* **Chojuice** w Pr. Zachod. Tutejsza izba karna skazała kupca i właściciela folwarku Lazarusa ze Sempólna na 200 mrk. kary, jak również jego rządzcę na 300 mrk., za niedo-

Historya o świętym lekarzu Dubanie

Był niegdyś w państwie Zuman, leżącym w Azyi, sułtan, czyli król, który cierpiał na chorobę skóry, zwaną trądem. Lekarze widząc, że wszystkie środki, których dla wywieczenia go próbowali, nie pomagają, nie wiedzieli już, co dalej czynić. Wtem pojawił się w mieście obcy lekarz imieniem Duban.

Lekarz ten z ksiąg greekich, perskich, tureckich, arabskich i łacińskich, bardzo się dużo nauczył. Znał wybornie wszystkie korzenie i zioła, oraz ich działanie na ciało ludzkie i na różne choroby. Jak się tylko dowiedział o cierpieniu sułtana, przyszedł do niego i rzekł: „wielki królu, wiem dobrze, że wszyscy lekarze nie mogli cię uzdrowić z trądu, ja zaś obowiązuję się przyprowadzić cię do zupełnego zdrowia bez żadnych przykrych leków.“

Sułtan wysłuchawszy tego oświadczenia, odpowiedział: „jeżeli potrafisz spełnić to, co obiecujesz, przyrzekam ci, że i ciebie i potomstwo

twoje zbogacie; a prócz tego zrobię cię największym z moich dworzan i powierników. Zaręczasz mi tedy, że usuniesz trąd z mojej skóry, nie dając mi do picia żadnego lekarstwa i nie używając żadnej maści zewnętrznej?“ — „Zaręczam, Panie odpowiedział lekarz, i przy pomocy Boga, spodziewam się tego dokazać! Od jutra zacznę moje leczenie.“ — Zaraz po rozmowie z sułtanem, poszedł Duban do domu i zrobił z drzewa palant. (*) wydrażony wewnątrz, z małym otworem w rękojeści. W wydrażenie to nakładł różnych ziół, które uważał za skuteczne na chorobę sułtana. W podobny sposób przygotował drewnianą, pustą w środku gałkę, czyli piłkę i zabrawszy to wszystko z sobą, poszedł na zajutrz do króla, i poradził mu, żeby, wsiadłszy na konia, pojechał zaraz na plac, przeznaczony do gry w piłkę. Król wykonał chętnie to polecenie.

A gdy stanął na miejscu, Duban,

(*) Kij do gry, w której przez żelazny pierścień przetrzuca się piłka, czyli piłka drewniana

zbliżywszy się do niego z kulą, którą dzień przedtem przygotował i napelniał lekami, oddał mu ją mówiąc: „wielki monarcho, baw się, rzucając tę kulę dopóty, dopóki ręce i całe ciało twoje nie okryją się potem.

Wtedy bowiem lekarstwo, które wewnątrz palanta i tej kali zamknąłem, rozgrzeje się od ciepła ręki i pocznie działać na całe ciało; a skoro się dobrze zgrzejesz, porzuć tę grę, bo wtenczas środek mój już zrobi swoje. Powróciwszy do pałacu, idź zaraz, wielki sułtanie, do łaźni, rozkaż tam dobrze wymyć i natrzeć całe ciało; potem zaś udaj się bezwzględnie na spoczynek, a ręczę ci, że nazajutrz obudzisz się zupełnie zdrow. Król, wzięwszy podane sobie przyrzady, począł się uganiać z palantem w ręku za kulą, którą ciskał. Przerzucał ciągle piłkę przez żelazne pierścienie, dworzanie zaś, pomagając grze, napowrót mu ją oddawali. Zabawa ta trwała tak długo, póki mu się ręce i całe ciało mocno nie zapociły. Rozgrzane tym sposobem lekarstwo, zamknięte wewnątrz kija i kuli, dostało się do ciała i zaczęło

kładne opatrzenie maszyny podczas mlócenia, przyczem pewna robotnica została zraniona i kilka tygodni chorowała. Prócz kary muszą oskarżeni jeszcze ponieść kosztu kuracji. Tak to bywa jak się maszyny nie dobrze zaopatrzy w obicie deskami, na co istnieją ostre przepisy.

W Człuchowskiem w przeszły czwartek ugryzła mucha posiadziciela Schneidera w ramię, które natychmiast napuchło. Pomimo starań lekarzy musiał umierać. Trzeba wszelką zdechliznę zakopywać, bo z tej zgnilizny muchy jad roznosi.

* **W Nowym Tomysiu** (w Poznaniu) ma się odbyć w tym roku i to w końcu września lub w początku października wystawa chmielu. Udział w wystawie mogą wziąć chmielarze z całych Niemiec. Na wystawę przysyłać trzeba chmiel w balach po 50 kilogramów i wyżej. Najlepsze okazy chmielu będą nagrodzone premiami w pieniądzu i honorowych odznakach. Razem z wystawą połączoną zostanie i loterya na pokrycie kosztów wystawy. Przewodniczącym komitetu zajmującego się wystawą chmielu jest lantrat pan Behrnauer w Nowym Tomysiu (Neutomischel, Provinz Posen) do którego zgłoszenia przysyłać trzeba.

Z Królestwa Polskiego piszą, że dnia 26. lipca nad wsią Damenty, gminy Czerwin, przeleciała burza połączona z huraganem, który literalnie zniszczył wieś całą. Z dwudziestu domów nie ocalał ani jeden: straszny wichur porwał dachy, porzwał kominy, a rami okien

działać na ehorę skórę. Czując to, król przestał grać, powrócił do pałacu, wszedł do gorącej łaźni i jak najściślej wszystkie przepisy lekarza wypełnił. I na dobre mu to wyszło, wstawszy bowiem nazajutrz, spostrzegł z podziwieniem, a zarazem i z niewymowną radością, że przykra jego choroba zupełnie została wyleczoną. Miał teraz ciało tak czyste, jakby nigdy na trąd nie cierpiał. Skoro się tylko ubrał, wszedł do sali, gdzie zwykł był dawać posłuchania ludowi, usiadł na tronie, i pokazał się wszystkim dworzanom, którzy niezmiernie byli ciekawi skutku środków, zaleconych przez nowego lekarza. Gdy zobaczyli króla zupełnie zdrowego, ogromną wszyscy okazali radość.

Lekarz Duban wszedł także do sali i chciał, wedle przyjętego w Azji zwyczaju, upaść na twarz przed tronem. Król, spostrzegłszy to zawołał go i kazał usiąść przy sobie, i wobec całego zgromadzenia złożył mu gorące podziękowanie i wielkie oddawał pochwały. I nie dosę na tem, że mądrego lekarza do swego przysiadł stołu, lecz przy końcu

powyrywał z zawiasami; wiele domów zrujnowanych jest zupełnie, zaś wszystkie budynki gospodarskie zniszczone do gruntu. Obecnie Damenty przedstawiają stos zwalisk. Okolice pola z niezżętem jeszcze zbożem robią wrażenie pustyni, usianej zerwaną ze strzech słomą, odłamkami krokwi, desek, drzew itp. Wypadków z ludźmi nie było, dzięki temu, że podczas szalejącej burzy wszyscy prawie mieszkańcy wsi znajdowali się na robocie w polu, ci zaś co byli w domach, starsze kobiety i dzieci, widząc zbliżającą się nawałnicę, schronili się razem wszyscy w jednej chacie, która jakby cudem ocalała właśnie, gdy wichur zerwał z niej tylko strzechę i powyrywał okna. — Ściany zostały nienaruszone. Tak więc cała wieś jest dziś bez dachu i chleba. Ta sama burza przeciągnęła jednocześnie i nad wsią Jarnuty, tam jednak niezrzuciła żadnych szkód; opowiadają tylko, że tegoż dnia z Jarunt wichur porwał i uniosł, niewiadomo dokąd, dwóch chłopców, 6 i 12 to letniego.

ROZMAITOSCI.

Śmierć w studni. We wsi Poradach Górnych (w Królestwie Polskim) spalił się 12 lipca jakiś budynek. Po pożarze kupkę niedopalonych zgliszcz wrzucono do pobliskiej studni, aby wiatr z nich na nowo ognia nie rozdmuchał. Nazajutrz jednak trzeba było studnię oczyścić. Podjął się tego Piotr Bilski, więc kilku gospodarzy spuściło go na win-

dnia, kiedy odprawiał zgromadzonych, rozkazał go przybrać w długą, bardzo piękną i bogatą szatę, jaką nosili zwyczajnie najbliżsi jego dworzanie i urzędnicy. Oprócz tego, polecił mu wydać ze skarbu tysiąc sztuk złota. Nazajutrz i dni następnych, król nie przestawał okazywać Dubanowi licznych względów i nowemi ciągle obdarzać upominkami, sądząc zupełnie słusznie, że nie można być nigdy zanadto wdzięcznym i dostatecznie wynagrodzić tak ważnej przysługi, jak przywrócenie zdrowia, bez którego życie ludzkie bardzo jest smutne i przykre.

Król ten miał wielkiego wezyra, czyli głównego ministra, który był z natury swojej ogromnie łakomy, zadowolony i skłonny do wszystkich występków. Niegodziwy ten minister, nie mogąc bez gniewu patrzeć na podarunki, jakie pocziwy lekarz od króla odbierał, postanowił zgubić Dubana. Chcąc tego dopiąć, powiedział raz królowi na osobności, że ma mu coś bardzo ważnego do objawienia. Gdy się zaś król spytał, eoby to było takiego: „wielki mo-

dzie do studni. Czekano, że zawoła, aby go wyciągnąć; gdy jednak długo się nie odzywał, jeden z pozostałych. Adam Bator, sądząc, że Bilski nie może sobie dać rady w studni, spuścił mu się na pomoc. Spuścił się — i również nie dał znaku życia. Zatrwożeni towarzysze wyciągnęli copędzej windę — ale bez ludzi. Pomimo oczywistego niebezpieczeństwa jeden z obecnych, Józef Łajszczak, kazał się natychmiast spuścić do studni, aby dać tamtym pomoc. Ale i on nie wrócił. Zrobił się popłoch, przyniesiono kije z hakami, kubły, i zaczęto wydobywać nieszczęśliwych. Wszyscy trzej byli martwi. Okazało się, że od wrzuconych zgliszcz w studni wytworzył się zabójczy ulot i skutkiem tego każdy ze spuszczaćcych się tam ludzi tracił wnet przytomność i spadł do wody.

O słowiku.

Legenda.

Przed laty, jako za dobrych czasów wszystko było lepsze i doskonalsze, więc i w całej naturze bujniejsze kwitło życie. Drzewa były wyższe i wspanialsze, krzewy gęściejsze i rozłożystsze, kwiaty zaś miały barwy cudniejsze i woń przyjemniejszą. A ptaszki jak zaczęły śpiewać, gdy błysnął pierwszy promyk wiosennego słońca i powiał ciepły wietrzyk, tak śpiewały przez całą wiosnę i lato, aż dopóki ciężkie, jesienne chmury nie zakryły słońca, a zimny wichur nie rozwał liści na wszystkie strony, ogalając niemiłosiernie lasy i ogrody z liści.

Ale jak się to często zdarza, że zbyteczna swoboda i wolność prowadzi do nadużycia, tak i tu się stało. Ptaszka tak się rozśpiewały, że zagłuszyły wszystkie inne odgłosy w naturze. Ani było słyhać szelestu listków, ani szmeru strumyków, ani szumu wiatru, jednem słowem nie zgoła tylko śpiew i śpiew.

W tym ptasim koncercie wiódł prym słowik, który siadłszy w cieniu na gałązce i przekręciwszy główkę, śpiewał po całych dniach i nocach, bez ustanku i przerwy.

Rodzice polscy ucztcie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

narcho, odpowiedział minister, lekarz Duban nie w innym celu przybył tu z głębi Grecyi, która jest jego ojczyzną, i nie po co innego weisnął się do twego dworu, tylko po to, by godzić na twoje drogocenne życie. Wyleczenie twoje może być tylko chwilowe i pozorne. Któż wie, czy to lekarstwo nie okaże się wkrótce bardzo szkodliwym?! . . ."

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zdarzyło się wtedy, że Bóg ten najmilszy Gospodarz, powierzył pieczę nad zbożami św. Witowi.

Święty Wit, zwyczajnie jak Święty, pragnął jak najdoskonalej spełnić obowiązek, a wiedząc, że cały urodzaj zboża zależy od tego, czy podczas kwitnienia jest sprzyjająca pora, nad słuchiwał pilnie. Jak zboże szeleści, czy wiatr jest umiarkowany, taki właśnie, jaki potrzeba, aby rodzajne pyłki przenosił z kłosa na kłosek.

Nadszedł czas okwitania żyta; Sw. wyteża słuch, aby wiedzieć, czy wiatr dobry czy nie za słaby, czy nie za silny; ale cóż! ptaszyny tak rozpuściły

swoje małe gardziółka, że wiatr zagłuszyły. Mianowicie zaś słowik, wiedząc, że jest mistrzem między śpiewakami, nuci tak zawzięcie, że niemal bebenki w uszach pękają. A gdy jeszcze spostrzegł, że św. Wit z uwagą czegoś nad słuchuje, pyszny ptaszek, pewien będąc, że to jego śpiew tak Świętego zajmuje, przebrał wszelką miarę.

Nasz Święty w kłopotcie, bo nie wie, czy Pana Boga prosić o większy, czy o mniejszy wietrzyk; obawia się, że będą puste kłosa, głód pomiędzy ludźmi i nie wie, co począć.

Aż Bóg, chcąc wybawić swego Sługę z przykrego położenia, zapytuje:

— Święty Wicie, jakże tam w życie?

Więc Święty z pokorą odpowiada:

— Nie słyszę Panie, bo ciągle śpiewanie!

Wtedy Pan Bóg wznosił prawicę i rzekł:

— Niechże ustanie!

I od tej chwili: Na św. Wit, słowik cyt!

Zamilkły ptaszęta, lato już nie jest przyjemne ludziom, jak wiosna; ale na tym Pańskim zakazie nie straciliśmy, bo mamy na chleb zboże i tę naukę, że przyjemność pożytkowi poświęcać trzeba.

M ó j

skład żelaza, narzędzi, okuć do budowl
i materiałów budowlanych,
magazyn sprzętów domowych i kuchennych
znajduje się teraz
Olsztyn, rynek nr. 8,
(obok pana S. Salzmanna.)
MORITZ LACHMANN.

Mielaćcy

u mnie do wiadomości, że młyn od 10-go tego miesiąca znowu

jest w biegu.
Klimkowo, 3 sierpnia 1893.
A. Gutt.

Rzemienie

do maszyn w każdej dłu gości i szerokości, jako i rzemienie do szycia i wiązania poleca jak najtaniej
S. Weinberg.

Uroczystość

św. Rocha

obchodzi się w tutejszym kościele w niedzielę, 13-go sierpnia.

Klewki, w sierpniu.

Ks. Poetsch, proboszcz.

Zegarek

znaleziono na dywickim polu. Kto zgubił, niech się zgłosi do drukarni „Gazety Olsztyńskiej“, która wskaże znalazcę.

Wyłączne prawo fabrykacji na prowincya Poznańska, Wschodnie i Zachodnie Prusy.

NOWOŚCI



NOWOŚCI

Patent. grabie „Tryumf”

2¹/₂ metra szerokie, o 26 zębach, wolne od wszelkich smęzyn, kółek zębanych i innych części, łatwemu zepsuciu podlegających, zatem nadzwyczaj trwale, przytem proste w użyciu, albowiem za lekkim tylko naciśnięciem nogą woźnicy na ramę hołobli czyli nożyce dyszlowych, zęby się w górę unoszą, w cenie 100 marek za sztukę poleca i o weznesne zamówienia uprasza

Fabryka machin i narzędzi rolniczych

H. CEGIELSKIEGO w Poznaniu.

Moje uznane za najlepsze sztuczne nawozy, jak:

**Superfosfaty,
Mąka Tomasza,
KAJNIT i t. d.**

już nadeszły i polecam takowe tanio.

Paweł Brat,

Olsztyn.

Moją

posiadłość

z karczma, 8 kilometrów od miast Olsztyna i Wartemborka, 250 morgów roli, pomiędzy temi 30 morg łąk dwusiecznych, grunt I, II. i IV. klasy, nadkompl inwentarz, chcę pod korzystnymi warunkami zaraz sprzedać. Wpłata podług ugody, zresztą stała hipoteka.

Wójtwo (Fittigsdorf), w czerwcu 1893.

Karol Doebel,

karczmarz i posiadziel.

Organista

kawaler, egzaminowany w Pelplinie i w Poznaniu, posiadający chlubne świadectwa, szuka miejsca od zaraz lub od 1. paźdz. Zgłoszenia uprasza się nadesłać do „Gazety Olsztyńskiej.“

Książki

w oprawach zwyczajnych i pięknych, od 30 fen. począwszy, do 10 marek,

są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“